Cena 10 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS ZIEMI

GAZETA TYGODNIOWA

ADRES TYMCZASOWY: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4 (w drukarni „Znicz") Telefon 3-40. Godz. przyjęć Redakcji i Administr. 9—15 oprócz niedziel i świąt

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: miesięcznie 35 gr. kwartalnie 95 gr półrocznie 1,75, rocznie 3 zł. Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Rok II. **Wilno, Niedziela 9 stycznia 1938 r.** **№ 2 (39)**

Wczoraj i... jutro

W jednym z poprzednich numerów „Głosu Ziemi" podaliśmy wykaz szkół rolniczych niższych na terenie woj. północno-wschodnich i warunki przyjęcia do nich.

Dziś stoimy w przede dniu rozpoczęcia nauki w tych szkołach.

Pisząc do rolników nie potrzebujemy tu chyba udowadniać jak bardzo potrzebna nam jest oświata rolnicza. W braku jej tkwi może jedna z najgłębszych przyczyn owego „zacofania", niskiej wydajności naszych warsztatów rolniczych i ciągłych niedomagań materialnych. Przeświadczenie o tym nie jest jednak niestety w naszym społeczeństwie tak ugruntowane jakby się chciało i należało oczekiwać.

Chętnych oświaty nie brak. Zanim jednak dotrą oni do progów szkoły, pokonać muszą wiele trudnych przeszkód, które słaba jeszcze, młodzieńcza wola nie zawsze zdoła pokonać. Brak środków materialnych, niechęć i upór rodziców jeśli chodzi o kształcenie dzieci, zgasza niejednokrotnie zarodki prawdziwego talentu i rwącego się do czynu i nauki chłopca lub dziewczynę, zamieniając w istotę zrezygnowaną i zniechęconą.

Nie chcę być gołosłownym, stawiając tak ciężki zarzut choćby nielicznej miejmy nadzieję, części społeczeństwa rolniczego. Na dowód przytoczę zdanie absolwenta szkoły rolniczej w Opsie, autora nagrodzonej przez Kuratorium Okręgu Szk. Wileńskiego pracy n. t. „wychowankowie szkół rolniczych o swojej pracy, życiu i dążeniach" napisanej w odpowiedzi na ankietę kuratorium w 193 5r.

Autor, p. W. S. ze wsi Stary Dwór pisze: ...„Wieś jednak nadal pozostaje w zacofaniu i jest przekonana, że nie potrzeba uczyć się wiedzy rolniczej w szkole i byleby było gotówki, to każdy potrafi i bez szkoły dobrze gospodarować".

...„Wczoraj byłem na posiedzeniu Gminnej Komisji Rolnej w Widzach, gdzie uchwalono pewne sumy na premie przy pokazach hodowlanych, na nagrody przy konkursach rolniczych, lecz kiedy w piśmie starostwa brasławskiego przeczytano, że na szkołę rolniczą też trzeba coś uchwalić, to komisja rolna orzekła, że na szkoły nie ma pieniędzy, a jeżeli chce, to niech się sama utrzymuje".

...„Wszędzie we wsiach jest przekonanie, że lepiej oddać córkę za mąż za jakiegoś podkancelistę gminnego, niż za rolnika".

Chcę wierzyć, że to „wczoraj", które miało miejsce w 1933 czy 34 roku nie tylko w Widzach, ale w dziesiątkach i setkach innych gmin odeszło naprawdę w przeszłość i dziś się nie spotyka.

Lecz nie o „wczoraj" i „dziś" chodzi nam tutaj.

Dla społeczeństwa, które chce czegoś dokonać i zdaje sobie sprawę z istniejących niedomagań, zawsze najpilniejszym i najbardziej ważkim do rozwiązania jest zagadnienie *jutra*.

Myliłby się poważnie ktoby sądził przy tym, że zaspokojenie potrzeb materialnych wyczerpująco tę sprawę załatwia. Życie rolnika jest walką, a społeczeństwo rolnicze armią, która choć nie na polu bitwy, lecz na własnym zagonie stacza codzienny, nigdy nie kończący się bój z przyrodą. Podstawą nowoczesnej armii jest jednostka. Im więcej inteligencji, przedsiębiorczości i odwagi ma pojedyńczy żołnierz, tym większe szanse zwycięstwa ma wojsko z takich żołnierzy złożone.

Dla rolnika — posiadanie wiedzy jest też bronią w tworzeniu dobrobytu swego i najbliższych.

Jesteśmy dziś świadkami pewnej poprawy gospodarczej w rolnictwie. Powstają projekty elektryfikowania wsi, budowy zakładów przemysłu przetwórczego, fabryk i t. p. Pod tym względem ziemie nasze mają olbrzymie zaniedbania wymagające uzupełnienia. Ale nawet realizacja wszystkich tych zamierzeń nie osiągnie pożądanych rezultatów jeśli społeczeństwo rolnicze nie podciągnie poziomu swej fachowej i ogólnej kultury do tego stopnia na jakim w pełni wyzyskać potrafi istnienie wszelkich dostępnych jej ulepszeń i urządzeń gospodarczych.

Ale i to jeszcze nie jest wszystko. Zawód rolniczy jest takim samym zawodem jak każdy, a może i lepszym bo jemu to zawdzięcza wyżywienie ludność całego kraju. Nie można wykonywać dobrze swego zawodu nie mając do niego szacunku, a nie jest dowodem szacunku i zrozumienia prawdziwej wartości pracy rolniczej mniemanie, że każdy, bez najmniejszego przygotowania, ot, tak sobie z Bożej łaski, potrafi nią się zająć. Stosunek taki do ziemi i pracy na roli nie jest też dowodem prawdziwego do niej przywiązania, o co przecież trudno naszych rolników posądzić.

Na zdanie które już słyszę, że jednak poważną przeszkodą w kształceniu dzieci jest brak materialnych środków, pragnę odpowiedzieć, że zadaniem sfer rolniczych jest jaknajwiększe wzmożenie starań o zagęszczenie sieci szkół rolniczych na terenie woj. wschodnich jako inwestycji równie ważnej i niecierpiącej zwłoki jak wszelkie inwestycje gospodarcze.

Jeśli zrozumienie potrzeby oświaty rolniczej przeniknie naprawdę nasze społeczeństwo, postulat ten nie wątpię będzie zrealizowany i nie będzie już rodziców, którzy by z niechęcią patrzyli na mury szkoły — gdzie dziecko ich w codziennym trudzie nauki wykuwa lepsze jutro naszego rolnictwa.

emer.

Wymiana serdecznych depesz
między rządem rumuńskim a rządem polskim

WARSZAWA, (Pat). Nowomianowany premier rumuński p. Oktawian Goga przesłał na ręce p. premiera Składkowskiego następującą depeszę:

„U samego wstępu, gdy podjąłem się zadania pierwszego doradcy tronu, które powierzył mi J. K. M. mój dostojny władca, przesyłam Waszej Ekscelencji braterskie pozdrowienia dla kraju, dla którego uczucia przyjaźni, tak w przeszłości jak i w dniu dzisiejszym budziły zawsze potężne echo w świadomości społeczeństwa Rumunii, uważającej nasz alians jasny i niedwuznaczny za naturalny akt historycznych przeznaczeń.

Myśl moja zawsze zwracała się w kierunku szlachetnego narodu polskiego, jako do szczerego i nieodłącznego towarzysza dni jutrzejszych. Wyraziłem tę prawdę niezliczoną ilość razy i uważam za swój obowiązek powtórzyć ją w tej uroczystej dla mnie chwili".

Na przesłany przez p. premiera Gogę telegram p. premier Składkowski odpowiedział następującą depeszę:

„Przesyłając moje najszczersze gratulacje z okazji znakomitego dowodu zaufania, udzielonego Waszej Ekscelencji przez J. K. M. króla Rumunii, łączę me najserdeczniejsze życzenia powodzenia jego wysokiej misji.

Jednocześnie mogę zapewnić, iż uczucia, które zechciała Wasza Ekscelencja wyrazić, odpowiadają w zupełności mojemu szczeremu pragnieniu bliskiej współpracy dla zacieśnienia wciąż coraz silniejszych więzów niewzruszonej przyjaźni i przymierza, które tak ściśle łączą Rumunię i Polskę".

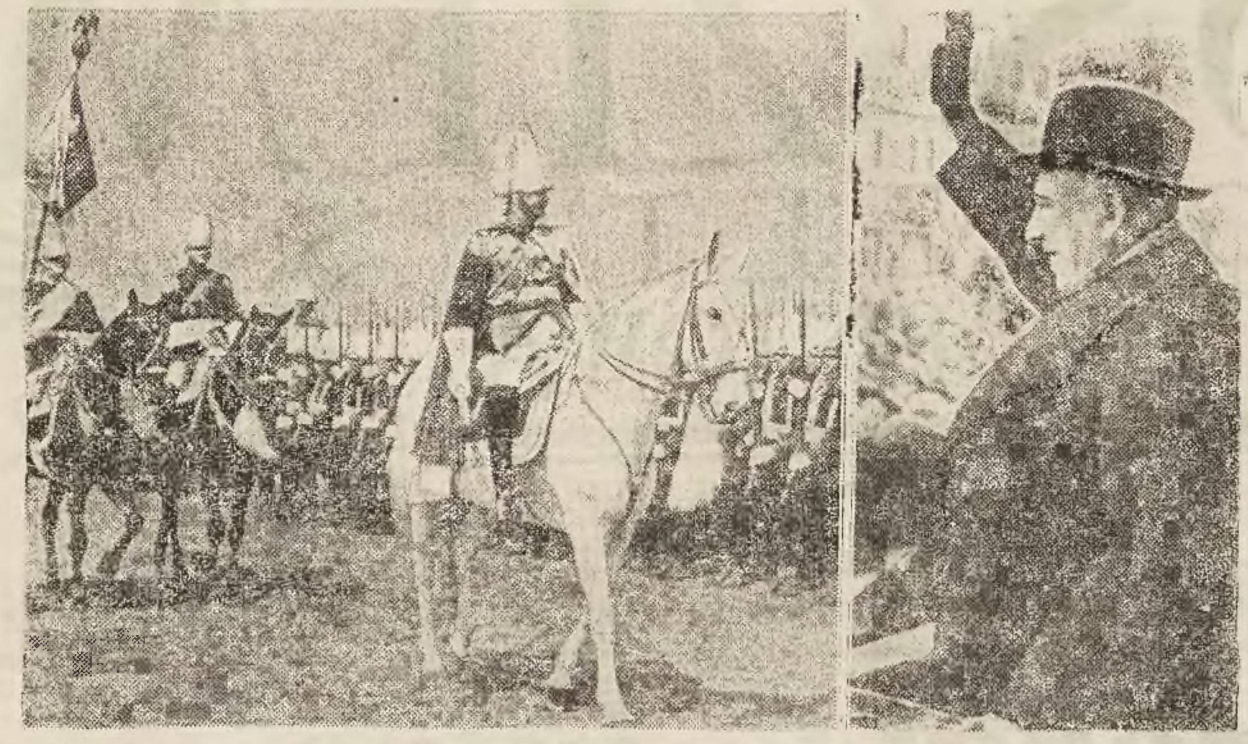
Rumuński minister spraw zagranicznych p. Istrate Micescu skierował do ministra Józefa Becka depeszę następującą:

„W chwili gdy obejmuję kierownictwo królewskiego ministerstwa spraw zagranicznych, leży mi szczególnie na sercu być móc zapewnić Waszą Ekscelencję, iż uczuwam swe zadowolenie, że będę mógł w pełnym zaufaniu współpracować z Waszą Ekscelencją nad utrzymaniem ładu i pokoju w imię szczęścia obu naszych zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych krajów. Będę bardzo szczęśliwy, jeśli znajdę ze strony Waszej Ekscelencji cenną pomoc dla spełnienia tego zadania, które zostało mi powierzone".

Na powyższy telegram minister J. Beck odpowiedział co następuje:

„Dziękując serdecznie za miłe słowa, które Wasza Ekscelencja do mnie skierowała, pragnę zapewnić ją, iż z najżywszym zadowoleniem będę prowadził dalej z Waszą Ekscelencją dzieło tradycyjnej współpracy między naszymi obu zaprzyjaźnionymi krajami w duchu przymierza, które je łączy a które stanowi dla mojego rządu jeden z głównych elementów jego polityki zagranicznej".

Rumunia — przedmiotem zainteresowania opinii europejskiej



W czasie ostatniej defilady w Bukareszcie dokonano zdjęcia króla Karola II na jego „odświętnym" białym koniu. Na zdjęciu prawym nowy premier rumuński, Goga, który z taką energią, jak donoszą depesze, przeprowadza reformy dotyczące zagadnienia semickiego.

Sowietom zabraknie zboża

Katastrofalna sytuacja przedsiewna w ZSRR

Rada Komisarzy Ludowych ZSRR i centralny komitet partyjny w opublikowanym zarządzeniu stwierdzają, że prace przygotowawcze do siewu wiosennego mają przebieg całkowicie nie zadawalający. Plan remontu traktorów do dnia 20 grudnia ub. roku w całym Związku Sowieckim wykonano zaledwie w wysokości 13 procent, a w niektórych republikach, jak np. Czeczeno - inguszewskiej, plan ten wykonano w wysokości 3 proc. Agencja TASS donosi z Kalinina (Twer), że zamiast 1540 traktorów odremontowano tam tylko 1.

Nasiona do dnia 15 grudnia ub. r. przygotowano w całym Związku tylko w wysokości 76 proc. planu, z czego oczyszczano zaledwie 18 proc.

Cały szereg stacyj maszynowo - traktorowych oraz organów rolnych pozostaje bez kierownictwa. Tu przypomnieć należy, że wielu kierowników tych instytucyj w ubiegłym roku zostało aresztowanych lub straconych jako wrogowie ludu.



Błogosławieństwo Ojca św. dla Polski

CITTA del VATICANO, Pat. Ojciec święty przyjął na audiencji prywatnej zastępcę ambasadora R. P. przy Watykanie radcę Janikowskiego, który złożył Papieżowi życzenia noworoczne.

Ojciec święty udzielił błogosławieństwa Panu Prezydentowi R. P., rządowi polskiemu oraz wszystkim w Polsce,

W czasie rozmowy z radcą Janikowskim Papież wyraził swój żal z powodu zgonu ambasadora Skrzyńskiego oraz zaznaczył, że po raz pierwszy zetknął się ze ś. p. Władysławem Skrzyńskim osobiście w Polsce w roku 1919. Wspominając okres swego pobytu w Polsce, Ojciec święty mówił o bliskich stosunkach, które łączyły go z Marszałkiem Józefem Piłsudskim.

Rząd litewski zamknął 5 towarzystw polskich

W ubiegłym roku wyszła na Litwie nowa ustawa o stowarzyszeniach. Przepisy tej ustawy są tego rodzaju, że rząd może zlikwidować dowolne towarzystwo. Ostrze tej ustawy skierowane jest przeciwko polskim organizacjom w Litwie.

Jak się dowiadujemy w 31 ub. m. na mocy tej ustawy zostały zamknięte następujące polskie towarzystwa:

1) ZWIĄZEK NAUCZYCIELI SZKOŁ POLSKICH NA LITWIE.

2) OGÓLNOPOLSKI ZWĄZEK ZAWODOWY LUDZI PRACY,

3) POLSKI KLUB SPORTOWY „SPARTA",

4) ZWIĄZEK POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ LITWY,

5) KLUB POLSKI.

JEDNOCZEŚNIE ULEGAJĄ LIKWIDACJI ODDZIAŁY ZAMKNIĘTYCH TOWARZYSTW: TRZY ZW. NAUCZYCIELI W KOWNIE, PONIEWIEŻU I WIŁKOMIERZU, oraz SZEŚĆ SPORTOWYCH W KOWNIE, PONIEWIEŻU, KIEJDANACH, JANOWIE, BIRŻACH I CZEKISZKACH.

Jednocześnie z dniem 1 stycznia 1938 r. tow. „Pochodnia" straciło charakter dotychczasowy Związku Towarzystw Oświatowo-Społecznych i stało się jednym z Towarzystw Oświatowo - Kulturalnych z prawem działania nie na terenie całej Litwy, jak było dotychczas, lecz tylko w powiatach nie objętych przez inne polskie towarzystwa oświatowe.

Statut Polskiego Towarzystwa Naukowego na Litwie, założonego przed niespełna rokiem, nie był rozpatrzony i jego losy nie są jeszcze znane.

Japonia proponuje Chinom zawarcia pokoju

Rząd japoński za pośrednictwem ambasadora niemieckiego w Chinach zaproponował Chinom następujące warunki pokoju:

1) układ gospodarczy na podstawie którego Japonii przypadłaby część dochodów celnych oraz dochodów kolei żelaznych.

2) przystąpienie Chin do paktu antykominternowskiego,

3) utrzymanie garnizonów japońskich w Chinach,

4) utworzenie stref zdemilitaryzowanych na obszarach wskazanych przez Japonię,

5) utworzenie niezawisłego rządu Mongolii Wewnętrznej,

6) zapłacenie przez Chiny reparacyj.

Oczywiście warunki te są nie do przyjęcia dla rządu chińskiego, bo całkowicie uzależniają one Chiny od Japonii. Nic więc dziwnego, że Czang Kai Szek nie chce prowadzić pertraktacyj pokojowych z Japonią na tych warunkach.

Antyżydowska polityka nowego rządu Rumuńskiego

Jak donosiliśmy już, nowy rząd rumuński prowadzi politykę wybitnie nacjonalistyczną. W Rumunii, podobnie jak w Polsce jest bardzo dużo Żydów, w których ręku znajduje się handel i przemysł rumuński. Nowy rząd z premierem Gogu na czele odrazu b. ostro wystąpił przeciw Żydom ,dążąc do unarodowienia swego handlu i przemysłu. Ukazała się w ub. tygodniu zapowiedź, że wszyscy Żydzi, którzy uzyskali obywatelstwo rumuńskie po 1920 r. — obecnie je utracą, majątki ziemskie mają być Żydom zabrane za odszkodowaniem, część gazet żydowskich lub znajdujących się w rękach Żydów została zamknięta.

Co słychać na świecie?

— W St. Zjedn. samochody uśmierciły 40.300 osób, a 1.060 odniosło rany. — Statystyki towarzystw ubezpieczeniowych podają, że w ciągu 1937 roku zginęło w wypadkach samochodowych na terenie St. Zjednoczonych Am. Płn. 40.300 osób, a 1.060 tysięcy osób odniosło rany.

— Chiński rząd przygotował nową drogę do transportu broni i amunicji. — Droga ta prowadzi z Burny. Od stacji końcowej kolei burmańskiej Myjtkina zbudowana została szosa do Kunmingu w prow. Junan. Nowa droga skraca czas transportów broni z Europy o trzy dni w porównaniu z przewozem z Hongkongu i Kantonu.

— 2 miliony robotników strajkuje w St. Zjedn. A. P. Ministerstwo pracy Stanów Zjednocznych ogłosiło statystykę strajków za czas od stycznia do listopada 1937 r. Ogółem zanotowano 4394 zatargi z pracownikami, czyli dwukrotnie więcej niż w tym samym czasie roku 1936. Około 2 milionów robotników brało udział w strajkach. Fala strajkowa osiągnęła swój punkt szczytowy w marcu 1937 r. — zanotowano wówczas 605 strajków. W listopadzie ministerstwo pracy interweniowało w 260 strajkach.

— Wielka katastrofa kolejowa wydarzyła się w prowincji Kwantung w Chinach. W katastrofie tej zginęło 40 osób, a 120 odniosło rany. Przyczyną katastrofy było podmycie torów przez silne deszcze.

— Zdobyta broń w Abisynii. Od dnia 3 października 1935 r. do 30 listopada roku ub. zdobyto lub skonfiskowano w Abisynii 299 tys. karabinów, przeszło 1500 pistoletów, przeszło 1000 karabinów maszynowych oraz 171 armat.

— Na linii kolejowej Guadelupe — Chepen w Peru (Ameryka Poł.), wskutek wylnego nastawienia zwrotnicy, zderzyły się dwa pociągi osobowe. W wypadku zginęło 5 pasażerów, 40 zostało ciężko rannych. Wyrządzone szkody materialne są bardzo poważne.

— W jeden dzień zginęło 298 osób. W dniu Nowego Roku zginęło w St. Zjednoczonych wskutek nieszczęśliwych wypadków 298 osób, w tym większość w katastrofach samochodowych, spowodowanych gołoledzią.

— Polskie koce dla armii jugosłowiańskiej. Jugosłowiańskie min. spr. wojskowych powierzyło jednej z fabryk w Bielsku zamówienie na dostawę 30 tys. sztuk koców wełnianych wojskowych. Zamówienie to wartości 4 miln. dinarów jest pierwszym tego rodzaju zleceniem władz jugosłowiańskich dla polskiego przemysłu tekstylnego.

— W całych Niemczech panują silne mrozy i zawieje śnieżne. W Prusach Wsch. temperatura obniżyła się do 18 st. poniżej zera. Zaspy śnieżne w wielu miejscach utrudniają komunikację, powodując opóźnienie pociągów.

— Spłonęły 4 niemowlęta. W domu małżeństwa Colehills w New Castle w Anglii wybuchł pożar. W płomieniach zginęły pozostawione bez opieki dzieci Colehillsów w wieku: 5, 3 lata, 1 rok i 4 mies. oraz 3-miesięczne niemowlę.

Dar P. Prezydenta dla 7 syna małorolnego wieśniaka

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. dr. Ignacy Mościcki przesłał małorolnemu gospodarzowi Stefanowi Dzierunowi z Wielkiej Lipy, gm. snowskiej, ojcu 9-miesięcznego Ignacego, 7 syna, książeczkę PKO z 50-złotowym wkładem dla syna z następującą deklaracją: „Rzeczpospolita wita cię, nowy obywatelu, życzy ci, abyś całe swe życie miał opromienione słońcem szczęścia i powodzeniem. Pamiętaj, że przyszłość twoja zależy od twojej pracy, sumienności i przezorności, a blaskiem życia twego będzie spełnienie obowiązku względem rodziny i państwa".

Co słychać w naszym kraju?

K. O, P. urządza choinkę

W czasie od 1 do 23 stycznia we wszystkich oddziałach pow. na terenie powiatu wilejskiego odbędą się uroczystości choinkowe, połączone ze wspólnym opłatkiem.

Na program złoży się zapalenie choinki, przemówienia okolicznościowe, łamanie się opłatkiem. śpiewaniem kolend, pokazy i popisy poszczególnych zespołów, gawęda „Choinka dawniej i dziś" rozdanie upominków, śpiewy piosenek żołnierskich i hymn strzelecki

Upominki będą rozdawane w formie książe. broszur i kalendarzy KOP.

W powyższych uroczystościach wezmą udział oddziały strzelczyków. hufce P. W., Związek Strzelecki. Krakusi. Organizacja Młodzieży Pracującej, rodzice strzelczyków. delegacje Zw. Rezerwistów, Straży Pożarnych. oraz przedstawiciele KOP. Rodziny Wojsk., samorządów, nauczycielstwo i t. p.

Choinki w poszczególnych miejscowościach odbyły się lub odbędą w następujących terminach:

Sieledczyki — 1 stycznia, Wojstom — 2 stycznia, Kurzeniec — 2 stycznia, Radoszkowicze — 2 stycznia, Parafianów 4 stycznia. Dokszyce 5 stycznia, Wilejka 6 stycznia. Gnieździłów — 6 stycznia, Dubrowa 6 stycznia, Pelikszty 6 stycznia, Budźki 6 stycznia, Dołhinów 7 stycznia, Krasne 7 stycznia Krzywicze 9 stycznia. Olkowicze 9 stycznia. Wiazyń 9 stycznia. Kniahinin 9 stycznia, Brycki 9 stycznia. Bakszty 15 stycznia, Olechnowicze 16 stycznia, Raków 23 stycznia.

Tran dla biednej dziatwy

Pow Kom. Pom. Zimowej Dzieciom przy poparciu Polskiego Czerwonego Krzyża zakupił 400 litrów tranu i rozdał go potrzebującej dziatwie na terenie powiatu wilejskiego.

Na F. O. N.

W dniu 31 grudnia 1937 roku starosta powiatowy grodzieński przyjął delegację prawosławnego bractwa sofijskiego w osobach ks. Sahajdowskiego i inż. Gierasimowa, która wręczyła kwotę zł 100 na FON.

Spółdzielnia mleczarska w Sokolatyczach

W nadgranicznej wsi Sokolatycze, gm. hrycewickiej zwołane zostało międzygromadzkie zebranie sąsiedzkie gospodarzy, na którym uchwalono zorganizować spółdzielnię mleczarską.

Zebranie OZN w Łani

W Łani odbyło się zebranie członków Rady i przewodniczących zespołów gromadzkich Obozu Zjednoczenia Narodowego. Obrady prowadził przewodniczący organizacji wiejskiej OZN inż. Boguszewski, który wygłosił do zebranych dłuższe przemówienie. Z kolei utworzono 4 sekcje, a mianowicie: samorządową rolniczą, kulturalno-oświatową i handlową. Ustalono również termin 20 stycznia br. na odprawę wymienionych sekcyj, gdzie zostaną przedyskutowane i przyjęte plany pracy.

Pomoc Funduszu Pracy

Fundusz Pracy przyznał ostatnio 15 tys. zł. na dokończenie nowowzniesionego gmachu, mieszczącego dwie 7-mioklasowe szkoły powszechne w Nieświeżu. Przede wszystkim wykończone zostanie centralne ogrzewanie, a następnie sale gminastyczne.

Piękny czyn policji lebiedziewskiej

W dn. 24 grudnia br. na posterunku P. P. w Lebiedziewie panował ruch. Posterunkowi biegali, znosili jakieś pakunki. Każdy z nich był uśmiechnięty, zadowolony. Widać, że przygotowywali jakieś przedsięwzięcie i w dodatku miłe. Podchodzę zaciekawiony i mówię:

— Panie komendancie Budziak. coś u Was za wesoło.

— Tak — słyszę odpowiedź — jedziemy zawieźć biednemu podarunek na wigilię.

— Gdzie? — O czternaście kilometrów stąd.

— Czy nie mógłbym pojechać z wami?

— Ależ proszę bardzo!

Czas nagli, trzeba się śpieszyć bo i u nas wigilia w domu. Jedziemy szybko, coraz więcej w pustkowie, coraz więcej w las. Zaniepokojony pytam, czy nie zbłądzimy, bo tyle różnych dróg i do tego ciemno. widzi drogę. Po dwóch godzinach jazdy stajemy u celu.

Ziemianka przykryta cała śniegiem, jedno okienko małe, przez które słabe światełko widać, a dokoło pustka i krzaki. Zsiadamy, stawiamy konia, wchodzimy do chaty Atroszczyka Antoniego.

Posterunkowy stawia jeden, drugi, trzeci, czwarty i piąty pakunek. Rozwija. daje na ubranie, daje wojłoczki dla dzieci. które są w jednej koszulinie. Ojciec nie wytrzymał zaczął płakać, dziękować.

Cześć wam panowie posterunkowi. Spełniliście czyn naprawdę szlachetny.

Lebiedzianin.

Rozwój spółdzielczości w pow. kosowskim

Jakie wyniki osiągnąć można planową i wytrwałą pracą, wykazują Piaski, pow. kosowskiego. Jeszcze w początkach roku 1935 w zakresie spółdzielczości rolniczo-handlowej teren ten był tabula rasa. Kilkunastomiesięczna praca instruktora spółdzielczości i b. wójta gminy p. K. Gordona doprowadziła do zorganizowania spółdzielni rolniczo-handlowej w Piaskach Starych. W dniu 18 sierpnia 1935 roku z początkowym kapitałem obrotowym 800 zł spółdzielnia rozpoczęła pracę. Obecnie spółdzielnia posiada ponad 4000 zł własnych funduszów i prowadzi oprócz centrali w Piaskach trzy sklepy filialne. Obroty miesięczne tej spółdzielni przeciętnie wynoszą 10.000 zł.

Rozrost tej spółdzielni dobroczynnie wpływa nietylko na normowanie cen artykułów pierwszej potrzeby, lecz umożliwia rolnikom zaopatrywanie się w pierwszorzędnej marki wyroby cementowe w prowadzonej przez spółdzielnię wytwórni wyborów cementowych, sprzedawanych przy tym po cenach o 10 do 20% niższych od cen tych wyrobów w prywatnych tego rodzaju zakładach w Berezie-Kart., która dotychczas była jedynym źródłem zaopatrywania się ludności gminy Piaski w kręgi studzienne, postaki i dachówkę. Rozrost tej spółdzielni również dobroczynnie oddziaływuje na rozwój miejscowych spółdzielni mleczarskiej i Kasy Stefczyka.

Szybki i korzystny dla interesów ludności gminy rozwój spółdzielczości już w pierwszej połowie roku 1937 wysunął na czoło miejscowych zagadnień sprawę budowy Domu Spółdzielczego w Piaskach. Projekt budowy Domu Spółdzielczego realizuje wójt gminy p. Bazyli Niedźwiedź. Dom Spółdzielczy o wymiarach 24×14 mtr już ma zbudowane fundamenty i piwnice i mieścić będzie w swych żelazo-betonowych murach wszystkie miejscowe organizacje spółdzielcze a więc: Kasę Stefczyka, Spółdzielnię Mleczarską i Rejonową Spółdzielnię Rolniczo-Handlową z piekarnią i masarnią oraz wspólne biuro rachunkowe.

Na budowę Domu Spółdzielczego w Piaskach oprócz już wydatkowanych dotychczas na ten cel 5700 zł potrzeba jeszcze w-g kosztorysu 25.000 zł. Gmina i zainteresowane spółdzielnie liczą w tym względzie na wydatne poparcie Państwowego Banku Rolnego oddział w Pińsku w postaci przyznania długoterminowej nisko oprocentowanej pożyczki, jak również na poparcie samorządów.

Wykończenia rozpoczętej budowy Domu Spółdzielczego piaskowcy spółdzielcy oczekują w lipcu 1938 roku. Życzymy jaknajpomyślniejszego spełnienia ich nadziei.

Piękno polskiej zimy



Piękny polski krajobraz zimowy w Krynicy, widziany z górnej stacji kolejki górskiej w kierunku góry Parkowej.

Choinka spółdzielcza

Wzorem lat ubiegłych Spółdzielnia Spożywców „Jedność" w Lidzie urządziła choinkę dla dzieci swoich członków, asygnując na ten cel 300 zł. Organizację tej uroczystości zajęło się miejscowe koło kooperatystek. Wobec ogromnej liczby zgłoszonych dzieci (620), podzielono je na dwie grupy, urządzając dla młodszych choinkę w dn. 29 grudnia ub. r. dla starszych zaś 30 grudnia. Oprócz tradycyjnej torebki ze słodyczami i makownikiem ze spółdzielczej piekarni, wszystkie dzieci otrzymały po dwie książeczki z wesołymi historyjkami spółdzielczymi. Chwilę rozdania upominków poprzedził urozmaicony program widowiskowy, przy czym uwzględniono wiek zebranych gości dając za każdym razem inne przedstawienie Obrazki sceniczne dla młodszej dziatwy odtworzyły najmłodsze dzieci z przedszkola ZPOK.

Dla starszych zaś wykonany został przez dzieci członków spółdzielni „Jedność" obrazek z „Młodego spółdzielcy" oraz tańce: solowy i zespołowy.

Dzięki sprężystej organizacji impreza udała się w zupełności, wywołując wiele radości i zadowolenia i stwarzając pogodny i serdeczny nastrój.

M. M.

Kurs ideologiczno - organizacyjny Ligi Morskiej i Kol.

Zarząd Główny Ligi Mor. i Kol. organizuje w dniach 6, 7, 8 stycznia 1938 roku kurs ideologiczno-organizacyjny dla kierowników (uczniów) kół szkolnych L.M.K.

W kursie tym weźmie udział około 300 kandydatów z całej Polski. Również Okręg Ziemi Nowogródzkiej L. M. K. wysyła ze swojego terenu 11 kandydatów.

Spółdzielczość mleczarska w gm. wolniańskiej

Onegdaj w lokalu zarządu gminy w Wolnej pod przewodnictwem wójta Piotrowicza Tadeusza odbyło się zebranie organizacyjne spółdzielni mleczarskich na terenie gm. wolniańskiej. Na zebraniu byli obecni delegat Izby Rolniczej w Wilnie inż. Żeromski, instruktor Związku Mleczarskiego i Jajczarskiego inż. Orsa i instruktor pow. baranowickiego K. Ołdziejewski. Instruktorzy w referatach omawiali korzyści, jakie daje spółdzielczość. Na zebraniu postanowiono rozszerzyć mleczarnie w Wolnej i utworzyć z niej centralę na gminę wolniańską, a w dalszych wioskach założyć filie mleczarskie. Ponadto omawiano sprawę budowy młyna spółdzielczego w Wolnej.

Oddziały zastępczego obowiązku służby wojskowej w Nieświeżu

przeprowadziły regulację rzeki prowadzącej z Nieświeża do przedm. Alba. Inne oddziały tej służby prowadziły roboty ziemne oraz wykańczały dwupiętrowy blok mieszczący 2 siedmioklasowe szkoły powszechne w Nieświeżu.

Nowogródzkie kupiectwo chrześcijańskie odczuwa duży brak swoich hurtowni

Niedawno odbyło się w Iwieńcu zebranie kupców polskich, którzy jednogłośnie postanowili wnieść do miejscowej Spółdzielni Rolniczej po 200 zł tytułem udziałów w celu umożliwienia tej spółdzielni zorganizowania działu sprzedaży hurtowej. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele kupiectwa z trzech gmin: iwienieckiej, pierszajskiej i wołmiańskiej.

Tegoż dnia zebrani kupcy wzięli gremialnie udział w zebraniu organizacyjnym Oddziału Gminnego Obozu Zjednoczenia Narodowego.

SPRAWY ROLNICZE

Organizujmy zbyt owoców

Wileńszczyzna produkuje wielkie ilości owoców. W 1935 r. z woj. wileńskiego wywieziono kolejami przeszło 4 mil. kg owoców. Jeżeli dodamy do tego wywóz samochodami i furmankami oraz spożycie na miejscu, to ilość tę można śmiało podwoić.

W 1937 roku był dobry urodzaj na owoce. Można wnioskować, że produkcja w tym roku była znacznie wyższa od 1935 roku.

Ceny płacone za owoce w niektórych odległych od rynków miejscowościach spadały do 5 gr za 1 kg. Tak niska cena nie wypływała z nadprodukcji owoców. Na wielkich rynkach zbytu ceny na owoce w roku bieżącym nie wiele odbiegały od cen z roku ubiegłego.

Najgłówniejszą przyczyną tak niskich cen jest brak dobrej organizacji zbytu. Owoce, zanim dostaną się na rynek, przechodzą przez wiele rąk pośredników.

Rozwój sadownictwa zależy od jego opłacalności. I dlatego sprawa zbytu owoców wysuwa się dziś na pierwsze miejsce w sadownictwie. Nie jest to rzecz prosta. Łatwiej owoc wyprodukować, niż go dobrze sprzedać.

Jeżeli weźmiemy za przykład mleko, to śmiało powiedzieć możemy, że w handlu jest produktem trudniejszym od owoców, gdyż b. szybko się psuje. Rołnicy jednak sobie poradzili z tym.

Dziś już cały kraj jest pokryty siecią spółdzielni mleczarskich, w których miliony litrów mleka codziennie podlegają przeróbce.

Owoce, zwłaszcza odmiany zimowe, przy odpowiedniej konserwacji, możemy bez wielkiego trudu przechować kilka miesięcy. Zorganizowanie przeto podaży na rynki nie powinno odstraszać rolników.

Od czego zacząć?

Przede wszystkim trzeba zapoznać się bliżej z odmianami owoców, poznać wymagania rynku.

Dziś wszystkie rynki wymagają owocu dobrego, zdrowego, dobrze posortowanego i starannie opakowanego. Nie jest tak łatwo odrazu do wymogów rynku przystosować się. Z pomocą przychodzi Izba Rolnicza przez przeprowadzanie kursów i pokazów zbioru, sortowania i pakowania owoców.

Czy wszystkie owoce zdjęte z drzewa możemy sprzedać w stanie świeżym? Nie. Tylko najdorodniejsze, dobrze wykształcone, ładnie zabarwione, zdrowe opłacą nam koszty sortowania, pakowania i przewozu koleją, gorsze natomiast owoce powinny być przeznaczone do przetwórni na wyroby marmelady, na susz, na soki owocowe itd.

Budowa przetwórni owocarskich wymaga większych nakładów pieniężnych i dlatego korzystniej przystępować do tego zbiorowo.

Najkorzystniejszą formą zbytu owoców będzie spółdzielnia owocarska, gdyż można będzie przez nią zorganizować sprzedaż owoców w stanie świeżym, rozbudować przetwórnie owocarskie, pobudować przechowalnie na owoce itd.

Do zakładania spółdzielni owocarskich można przystępować tylko tam, gdzie są odpowiednie, owocujące sady i grono ludzi przychylnie dla spółdzielczości nastawionych.

Zbytu owoców nikt z zewnątrz nie rozwiąże. Powinni tym zająć się sami rolnicy.

Straty ponoszone przez rolników przy dzisiejszej formie sprzedaży sięgają setek tysięcy złotych, nie można przeto tej sprawy odwlekać.

Okres zimowy, wolniejszy od pilnych zajęć w rolnictwie, wykorzystajmy na organizowanie spółdzielni zbytu owoców.

K. P.

Zabezpieczenie drzew owocowych przed zającami

Zima 1928—29 roku zdziesiątkowała nasze sady, wymarzły nawet stare i zdawało by się całkiem odporne drzewa. To też w kraju naszym w ostatnich latach mimo kryzysu założono dużo sadów młodych, które w porównaniu z dawnymi pod względem doboru odmian stanowią duży postęp. Sady nowo założone oczywiście składają się z drzew młodych, które w okresie zimowym narażone są na dwa niebezpieczeństwa — na mróz i na szkodniki z rodziny gryzoniów, zwłaszcza zające i dzikie króliki, które mogą wyrządzić w młodych sadach dotkliwe szkody.

Pomijając na razie szkody, które może wyrządzić mróz, zatrzymamy się nad zabezpieczeniem drzew owocowych przed zającami. Drzewa stare, należycie już rozrośnięte, zwykle nie obawiają się tych szkodników, ponieważ pień ich pokryty jest grubą korą, która zajęcy nie nęci zupełnie. Mogą one uszkodzić trochę gałęzi, zwieszających się nisko, ale są to straty małe, ponieważ gałęzie szybko odrastają z oczek już wykształconych, bądź uśpionych. Natomiast pień młodego drzewa narażony jest na duże niebezpieczeństwo, ponieważ ogryziony z kory aż do samego drzewa nie może ciągnąć korzeniami soków z ziemi, skutkiem czego bardzo często drzewo ginie.

Trzeba więc przedsięwziąć pewne środki przed zającami, które przy dużych śniegach, nie mogąc się dostać do ozimin, gromadnie napastują młode drzewka owocowe i doszczętnie ogryzają ich korę. Oczywiście najskuteczniejszym zabezpieczeniem sadu przed zającami jest otoczenie go parkanem lub murem. Najlepszy jest mur, który jeżeli jest dostatecznie wysoki, chroni sad również i w lecie przed kradzieżą.

Ma to tę jednak wadę, że mur jest stosunkowo bardzo drogi. Podkreślić wszakże należy, że jeżeli rolnik może się zdobyć na poważny wydatek, połączony z postawieniem muru, to jest to bardzo godne zalecenia. Nie koniecznie ma to być mur z cegły. Przecież tyle kamieni, większych i mniejszych, zalega nasze pola i aż się prosi, by je zebrać i użyć na ogrodzenie sadów. W ten sposób oczyściłoby się pola od poważnej przeszkody przy uprawie, jaką stanowią kamienie i zyskałoby się najskuteczniejszą ochronę sadów. — Przy sposobności zaznaczamy, że za granicą mury są w powszechnym użyciu i dzięki temu sadownictwo rozwinęło się tam szeroko.

Parkan z desek stanowi zabezpieczenie przed zającami również bardzo dobre. Jest on tańszy od muru, ale kosztowniejszy w latach następnych, ponieważ wymaga konserwowania go, zamiany zgniłych lub spróchniałych desek i słupów nowymi itp.

Jeżeli rolnika nie stać ani na mur, ani na parkan, to oczywiście trzeba w inny sposób zabezpieczyć drzewka młode przed zającami. W tym celu zwykle okręca się pnie gałązkami jałowca, świerka, słomą, mchem, następnie obwiązuje się sznurkiem lub drutem. Mech chroni również przed myszami. Warstwa jałowca lub świerka powinna być gruba i dość wysoka, aby w razie głębokiego śniegu zając nie mógł sięgnąć do pnia lub gałęzi nie zabezpieczonej. Okręcenie na pniach wymienionymi materiałami można pozostawić do późnej wiosny, uchroni to bowiem drzewa przed mrozem. Jak wiadomo szkodliwy jest nie tyle sam mróz, ile częsta zmiana ciepła i zimna. To też drzewa przemarzają zwykle dopiero w lutym, kiedy we dnie słońce dobrze już przygrzewa, skutkiem czego soki zaczynają ruszać. Jeżeli w nocy zdarzy się mróz, to drzewo przemarza. Okręcenie pnia chroni drzewo przed przedwczesnym ruszeniem soków, a więc i przed przemarznięciem.

Niezłe wyniki daje też smarowanie pni mieszaniną, składającej się po jednej części gliny tłustej, wapna i krowieńca; do tego dodaje się trochę żółci lub krwi bydlęcej. Zające nie obgryzają zupełnie pni pokrytych tą masą. Mieszaninę trzeba przygotować starannie i pnie smarować dokładnie, jeżeli bowiem zrobi się to niedbale, to deszcz zmyje smarowidło i oczywiście pień zostanie obgryziony.

Jeżeli pomimo zastosowania środków zabezpieczających pień zostanie obgryziony, nie należy drzewa wyrzucać, przy pewnych bowiem staraniach można je uratować. Pomówimy o tym innym razem.

Od Redakcji

Dalszy ciąg artykułu p. Insp. B. Smolenkowa zamieścimy w następnym numerze „Głosu Ziemi"

Niedziela u Wincentego

W naszej wsi jest dużo chat i dużo gospodarzy. Ale najwięcej wszyscy znają i lubią starego ojca Wincentego Kwietko. Nie dlatego, że jest bogaty i hojny dla innych, ale dlatego, że jest z każdym szczery i bardzo gościnny.

Bywało coś się stanie komu we wsi: ot, wieprzak zdechnie, albo niezgoda w małżeństwie jakaś się zdarzy, albo koń kolki dostanie; to już wiadomo, że wtedy Wincenty każdemu pomoże, jeżeli tylko o to go poprosić. Nie ma takiego drugiego na świecie jak nasz ojciec Wincenty. A jaki gościnny! W każdą niedzielę naprzykład zbierają się u niego starzy i młodzi. Co robią? A ot — w karty grają, gawędzą; młodzi nawet tańczą, jak im Wićka od Kowalczuków na harmonii zagra; często bardzo popijają — ot tak dla rozgrzewki i dla rozweselenia się. Wesoło jest i jakoś czas przechodzi. Chociaż jeżeli o mnie chodzi, to dość rzadko zachodziłem do Wincentego — bo nie lubiłem takiego próżnego spędzania czasu. Ale od pewnego czasu to każdą niedzielę tam chodzę, a jak się to stało, zaraz Wam opowiem.

Poszłem ja pewnego razu do miasteczka na pocztę. Chciałem kupić gazetę, bo coprawda nie bogaty jestem, ale zawsze raz na miesiąc za 20 gr kupuję. No i dostałem gazetę — ale jakąś nową, nie tą co zwykle i tylko za 10 gr. Czytam „Głos Ziemi" — ładna nazwa i taka jakaś znajoma, swoja. Bardzo mnie się ta gazeta podobała, a że była niedziela poszłem do Wincentego.

Słuchajcie! — mówię do wszystkich którzy tam byli — kupiłem dzisiaj nową gazetę, jeżeli chcecie to wam poczytam. Dobrze, czytaj — mówią.

Na pierwszej stronie był duży artykuł. Pisał tam, o niezgodzie która utrudnia życie, niszczy najlepsze chęci jednostek, przeszkadza poprawie materialnej. Tak to tam było ładnie napisane, że wszyscy słuchali z zapartym oddechem. Potem zacząłem czytać wiadomości polityczne. Była mowa o wojnie w Hiszpanii i na Dalekim Wschodzie. W tym miejscu przerywano mi kilkakrotnie czytanie, ponieważ wielu nie wiedziało wogóle o tym, że jest gdziekolwiek wojna. Inni nie wiedzieli co to Dalcki Wschód. Nawet Pietruk, który uchodził za mądrego, dziwił się bardzo, że japończycy biją się z chińczykami, bo mu się zdawało, że japończyk i chińczyk to „jedno i to samo". Dalej były „Sprawy rolnicze". Tu pisało, jak trzeba karmić i hodować zwierzęta domowe, jak walczyć z chwastami na polach i wiele innych pożytecznych dla rolników wiadomości.

Wszyscy słuchali z takim zainteresowaniem, że nie pozwalali nawet „sapnąć" przy czytaniu. Cały wieczór spędziliśmy na czytaniu i na dyskusji, która potem wynikła. Nie było mowy oczywiście o tańcach, kartach i o wódzi. Było już b. późno, gdy ojciec Wincenty zabrał głos: „Jeżeli wam ta gazeta się podoba — powiedział — to za prenumerujcie, a będziemy mogli w każdą niedzielę u mnie zbierać się i wspólnie czytać". Wszyscy b. chętnie zgodzili się i odtąd co niedzielę zbieramy się u Wincentego, czytamy „Głos Ziemi", prowadzimy dyskusje na różne tematy, a nawet nie jeden to i u siebie w gospodarstwie zaczyna potrochu wprowadzać te różne sposoby o których się dowiedział ze „Spraw rolniczych". Niedawno gazeta zaczęła do nas przychodzić, a już ludzi jacyś lepsi zrobili się: najważniejsza to, to, że teraz każdy jakoś więcej głową zaczyna ruszać. Nic dziwnego: w gazecie jest tyle spraw, które aby zrozumieć, trzeba mocno „pokombinować". Ja tak sobie myślę, a i nawet ojciec Wincenty przyznał mnie rację, że dobrze by w każdej wiosce zaprenumerować tą gazetkę „Głos Ziemi", tak jak to robimy, to wtedy mniej byłoby u nas na wsi ludzi głupich, leniwych i lekkomyślnych, a więcej mądrych i zapobiegliwych gospodarzy.

Alojzy Kukułka.

Społeczne i gospodarcze znaczenie mleczarstwa

W swoim czasie na tym miejscu omawialiśmy znaczenie mleczarstwa dla poszczególnych gospodarstw rolnych. Znaczenie jednak tego działu przetwórstwa nie ogranicza się samym gospodarstwem rolnym, lecz sięga szerzej, na życie gromady, gminy, a i jeszcze dalej.

Mimo jednak tej świadomości znaczenia mleczarstwa, nie możemy powiedzieć, żebyśmy w tej dziedzinie zbyt wiele zrobili. Dzielnice nasze w mleczarstwie stoją w tyle w porównaniu z innymi dzielnicami Polski. Wystarcza powiedzieć, że gdy Wileńska Izba Rolnicza rozpoczęła zeszłej wiosny rejestrację eksportowych mleczarń, to znaczy takich, które mogły się wykazać produkcją conajmniej 1 beczki masła dziennie (i codziennie) — zdawałoby się takie skromne wymaganie, — to do eksportu można było zakwalifikować (dopuścić) zaledwie 7 mleczarń. I to prawie wszystkie spośród wymienionych mleczarń zostały do rejestru wciągnięte warunkowo z powodu całego szeregu braków w urządzeniach technicznych.

Jeżeli do tego dodamy, że na terenie Wileńskiej Izby Rolniczej na ogólną ilość 926 zakładów mleczarskich, przypada zaledwie 341 spółdzielczych, a reszta czyli zgrubsza licząc dwie trzecie to są zakłady prywatne, przeważnie skupiające b. małą przeróbkę i przeważnie będące w ręku pachciarskim (głównie w woj. nowogródzkim)—to zrozumiemy jak wielkie jest nasze rozdrobnienie w mleczarstwie, i jak ujemne stąd płyną skutki.

Jak w każdym dziale produkcji, tak też w mleczarstwie, zależy na tym, by produkcja była ześrodkowana w większych zakładach, któreby umożliwiły wyrób jednolitego produktu w większej ilości będącego w stanie zadowolnić wybrednego nabywcę miejskiego. Właśnie nam tego brak. A to rozdrobnienie produkcji ujemnie się odbija na dostawcy. Wystarczy zaznaczyć, że na każdym kilogramie masła, niedopuszczonym do eksportu rolnik traci około 30 gr, gdyż taka mniej więcej jest różnica w cenie pomiędzy masłem krajowym, a przeznaczonym na eksport. Poza tym brak eksportowych spółdzielni uniemożliwia odciążenie rynku miejscowego w okresach nadprodukcji masła, i tym samym utrzymanie cen na należytym poziomie całej produkcji masła.

Z opisanego powyżej stanu wynika, że w interesie rolnika jest skupiać się w większych (oczywiście, nie zanadto rozbudowanych — bo te są zbyt ciężkimi machinami w administracji) — zakładach mleczarskich.

Nie możemy jednak powiedzieć, żeby inicjatywa (wola) społeczeństwa rolniczego w dziedzinie zakładania większych zakładów mleczarskich — była dostateczna. Wprawdzie w ciągu ubiegłego (1937) roku, powstało 13 nowych spółdzielni mleczarskich i 30 zgórą filij (śmietańczarni), co w porównaniu z rokiem 1936 stanowi pewien postęp — mimo to jednak nie można powiedzieć, żeby tempo (szybkość) powstawania spółdzielczych zakładów dostatecznie obrazowało potrzeby wsi i żeby społeczeństwo rolnicze w dostateczny sposób reagowało (odzywało się) na to potrzeby.

A. szkoda. Jak już na wstępie zaznaczyliśmy spółdzielnia mleczarska ma nie tylko znaczenie gospodarcze dla poszczególnego dostawcy, lecz jest ona jednocześnie społeczną placówką (miejscem), gdzie skupiają się i mogą być zaspakajane również inne potrzeby rolnika. Wiemy np. że istniejące mleczarnie łożą (dają pieniądze) na utrzymanie poradni żywieniowych, że pośredniczą przy rozprowadzaniu pożytecznych czasopism rolniczych na kredyt (przy następnym potrącaniu z mleka), że mogą utrzymywać punkty rozpłodowe (buhaje) — wreszcie przyczyniają się do społecznego wyrobienia rolników danej gromady czy też gminy itd. Innymi słowy można powiedzieć, że mleczarnia jest albo może być tym najbardziej korzystnym zbiorowiskiem rolników danej okolicy w imię wspólnego dobra i realnych korzyści.

Zima jest tą porą roku dla rolnika, kiedy ma czas na rozmyślanie i organizowanie się.

Dołóżmy starań, by następna wiosna spotkała nas w dziedzinie przetwórstwa i zbytu nabiału bardziej zorganizowanymi, niż dotychczas.

Działalność naszych spółdzielni mleczarskich za 7 miesięcy 1937 roku w cyfrach.

(Według danych Okręgowego Związku Spółdzielni Roln. i Zarobk. Gosp. w Wilnie).

Wyszczególnienie	Województwa		Razem
	Wileńskie	Nowogródzk.	
Ilość członków	17.051	11.858	28.909
Dostarczono mleka litrów przeciętnie na jednego członka w czerwcu 1937 r.	482	334	422
Dostarczono ogółem litrów mleka w czerwcu 1937 r. . .	3.995.749	1.881.460	5.877.209
Wypłacono dostawcom za mleko, dostarczone w ciągu 7-iu miesięcy 1937 (złotych)	1.426.687	692.749	2.119.436
Płacono:			
1) za 1% tłuszczu przeciętnie (groszy) . . .	2,4	2,6	2,46*)
2) za tłuszcz z jednego litra mleka	9,02	9,16	9,07

*) Wahania wypłat przeciętnych — wynoszą: 1,93 grosza za % tłuszczu w jednej ze spółdzielni pow. brasławskiego (albo 7,31 gr. za tłuszcz w jednym litrze) do 2,76 gr. za % tłuszczu w Ochotnikach (pow. Wilno—Troki) (co odpowiada 10,3 gr. za tłuszcz w litrze mleka). — Zwrot mleka chudego **we wszystkich wypadkach** — bezpłatny.

Polska zabezpieczyła się przed przeniesieniem pryszczycy bydła z Niemiec

W związku z pojawieniem się wypadku pryszczycy na pograniczu niemieckim Rzeczypospolitej, Polska Agencja Telegraficzna zwróciła się do kompetentnych czynników z zapytaniem, czy należy się liczyć z możliwością rozszerzenia się tej groźnej choroby bydła w Polsce.

Począwszy od października 1933 r., Polska wolna była od pryszczycy. Niebezpieczeństwo jednak zarażenia kraju istniało od granicy południowej i zachodniej, szczególnie zaś ze strony Niemiec, gdzie od szeregu lat istnieje pryszczyca o słabszym lub silniejszym nasileniu. Przypadki jej zdarzały się przeważnie w północno-zachodnich Niemczech, dając pojedyncze przerzuty w kierunku wschodnim, mniej więcej do okolic Szczecina. Pryszczyca w Niemczech miała przebieg łagodny i była z powodzeniem zwalczana przez tamtejsze władze.

W lutym ub. r. zdarzył się pierwszy wypadek pryszczycy po stronie niemieckiej w pobliżu naszej granicy, w sąsiedztwie powiatów Kępno i Wieluń. Natychmiast zostały przedsięwzięte wszystkie środki celem niedopuszczenia przeniknięcia pryszczycy do nas: bardzo surowe rygory weterynaryjne, ograniczenie ruchu zwierząt i obrotu zwierzętami, jak również badanie lekarsko-weterynaryjne zarządzone zostały w obrębie zagrożonych powiatów. Kiedy niebezpieczeństwo minęło, rygory zostały złagodzone. W lipcu ub. r. w tej samej okolicy nastąpił drugi przypadek pryszczycy w pobliżu naszej granicy i znowu zastosowano ostre środki zapobiegawcze. Od lipca do listopada nie było wypadków pryszczycy w pobliżu naszej granicy, dopiero w końcu listopada zanotowano w tej samej okolicy dalsze przypadki. Jednocześnie w całych Niemczech zaznaczył się ogromny wzrost pryszczycy, gdyż kraj ten w drugiej połowie ub. r. uległ bardzo silnemu zarażeniu ze strony Francji, w której ryszczyca — wskutek nieopatrznego zezwolenia na przywóz owiec z kolonij północno-afrykańskich, gdzie panowała pryszczyca — przyjęła zastraszające rozmiary.

W ten sposób w Niemczech w obecnej chwili panują jak gdyby dwie pryszczyce: jedna dawniejsza w formie łagodnej i ta właśnie istniała do grudnia w bliskości naszego pogranicza, oraz bardzo ostra i złośliwa jej postać, która od zachodu Niemiec posuwa się stopniowo ku wschodowi. Ta właśnie postać pryszczycy zdołała się przedostać do regencji opolskiej, dzięki czemu został zapowietrzony szereg powiatów niemieckich wzdłuż granicy czeskiej, a w następstwie nastąpiło zapowietrzenie Czechosłowacji w rejonie Opawy.

Jakkolwiek więc dotychczas na naszym pograniczu mamy do czynienia z łagodną postacią pryszczycy, jednak możemy być narażeni na przerzut pryszczycy złośliwej pochodzenia francuskiego.

Dzięki surowym rygorom weterynaryjnym udało się nie dopuścić pryszczycy w granice Polski aż do dnia 28 grudnia, kiedy stwierdzono przypadek pryszczycy w osadzie Krzyżowniki powiatu Kępno na granicy niemieckiej. Pryszczyca w Krzyżownikach ma przebieg łagodny. Przedsięwzięte zostały wszystkie środki celem nie dopuszczenia do rozszerzenia się jej dalej.

Obecnie stosowane są następujące środki zapobiegawcze: okręg, zagrożony pryszczycą od lutego ub. r. w powiatach Kępno i Wieluń, rozszerzono w początku grudnia ub. r. na całą granicę niemiecką wraz z Prusami Wschodnimi. Nadzór nad obrotem zwierzętami w postaci badania zwierząt racicowych przy załadowaniu i wyładowaniu na stacjach kolejowych i przystaniach wodnych, istniejący od lutego ub. r. na terenie województw: poznańskiego, łódzkiego, śląskiego, częściowo kieleckiego i krakowskiego, został w połowie grudnia rozszerzony na województwa: pomorskie, warszawskie i białostockie. Na terenie całego kraju istnieje obowiązek badania zwierząt, pochodzących z tych obszarów przy wyładowaniu. Na południowym pograniczu województwa stanisławowskiego i krakowskiego istnieje od szeregu lat kordon lekarsko-weterynaryjny i nadzór nad zwierzętami na pastwiskach górskich. Poza tym zwiększony został nadzór nad targami zwierząt, przetargami, pokazami i t. p. ze względu na pryszczycę, panującą na zachodzie Europy, zakazane zostało już w październiku wprowadzanie do Polski żywych zwierząt racicowych ze wszystkich krajów, gdzie istnieje pryszczyca.

O ile ze strony samej ludności nie nastąpi ścisła współpraca z czynnikami rządowymi, pomimo przedsięwziętych środków zapobiegawczych może grozić rozszerzenie się pryszczycy w Polsce, zwłaszcza na wiosnę, tym bardziej, że tej choroby nie było u nas już kilka lat i bydło stało się wrażliwsze na zarazek. Współdziałanie ludności rolniczej i ścisłe wykonywanie zarządzeń władz, szybkie zawiadamianie o pojawieniu się pryszczycy w zagrodzie itp. przyczyni się do zwalczenia w zarodku tej klęski.

Kurs przysposobienia rolniczego w Kuszelewie

Z dniem 15 bm. rozpocznie się w Sejmikowej Szkole Rolniczej w Kuszelewie k. Nowogródka roczny kurs przysposobienia rolniczego. Do szkoły przyjmowani są chłopcy, którzy umieją czytać i pisać i mają 17 lat ukończonych. Bliższych informacyj udzielają: Zarządy gmin wiejskich Biuro Wydziału Powiatowego, no i szkoła w Kuszelewie.

Chcę być zdrowym i długo żyć

Pod redakcją Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego

Uchowaj mnie Boże od męża pijaka

Leżała kiedyś w szpitalu chora na suchoty. Miewała silne krwotoki z płuc i wysoką gorączkę, tak że często traciła przytomoność i majaczyła — coś mówiła nieprzytomnie, wykrzykiwała, chciała przed kimś uciekać jak gdyby jej coś niebezpiecznego groziło. Często ludzie w gorączce majaczą i mówią „od rzeczy", ale ta pacjentka przeżywała dawne swoje rzeczywiste udręczenia. Kiedyś w przystępie szczerości, opowiedziała mi historię swojego życia. Wyszła zamąż za nałogowca pijaka, który prawie stale wracał do domu pijany po pracy, często ją bił, zarobione pieniądze wydawał prawie w całości na wódkę. — Jak to często bywa u pijaków, po wytrzeźwieniu przepraszał ją za wyrządzoną krzywdę i obiecywał solenną poprawę. Ale ledwie wyszedł za próg, już znajdował godną kompanię do kieliszka, a powrót do domu kończył się awanturą obiciem żony za wymówki, które mu robiła. Tak trwało od lat. — Nadchodziły święta Bożego Narodzenia. Awantura podobna do poprzednich powtórzyła się znowu. Na drugi dzień po wytrzeźwieniu mąż przepraszał ją serdeczniej niż zwykle. i uroczyście przysiągł, *że więcej pić nie będzie*, a na znak prawdziwej dobrej woli oddał jej wszystkie zarobione pieniądze, żeby nie mieć pokusy. Żona była uszczęśliwiona. Kochała go mimo tylu doznanych przykrości i cieszyła się nadzieją, że z uroczystymi świętami odmieni się ich wspólne życie. Postanowili zaprosić gości. Wobec tego z ufnością dała mężowi pieniądze na świąteczne zakupy. Mąż *zginął na kilka dni*, ale nie dziwiło jej to, gdyż był maszynistą kolejowym i zwykle z powodu wyjadów po kilka dni w domu nie bywał. W dzień wigilii, wieczorem, kiedy właśnie smażyła ryby, wchodzi chwiejnym krokiem pijany mąż i z tryumfalną miną składa świąteczne zakupy. Żonie mowę odebrało ze zgrozy! — W nowe mężowskie palto zawinięty był węgiel pospołu z rozsypanym cukrem, rozgniecionymi jajami i masłem, grzybami i innymi produktami. Któraż gospodyni nie załamałaby rąk i nie podniosła głosu na męża! Ale pijacy nie widzą w sobie winy, to też rezultat był taki, że mąż chwycił gorącą patelnię z rybami i zaczął nią okładać żonę. Poparzył ją, posiniaczył i wreszcie wypędził za drzwi. zamknął się i położył się spać. Biedna kobieta **do rana stała na mrozie pod drzwiami**, nie mając się gdzie podziać. Od tego czasu poważnie zachorowała na płuca.

Nie do pozazdroszczenia jest dola żony pijaka — choroba, nędza i upodlenie to jej najczęstszy udział.

Wódka zabija w człowieku wszystkie szlachetne uczucia, — litość, dbałość o rodzinę, poczucie moralności. Zostają tylko uczucia złe, — gniewliwość, okrucieństwo, nieczułość na cierpienia i niedostatek najbliższej rodziny, skłonność do awantur i bójek. Wystarczy tylko rozejrzeć się po swoich bliższych i dalszych sąsiadach, żeby się przekonać, że **każdy awanturnik i nożownik to zawsze pijak**, że w każdym domu, gdzie gospodarz pije nałogowo, — tam stale awantury i kłótnie w rodzinie, gospodarka upada, często niema co do garnka włożyć, dzieci schorowane i obdarte. Cały ciężar utrzymania rodziny spada na żonę. A jaka to musi być ciężka praca, kiedy kobieta stara się i zabiega jak może, zdrowie traci, żeby dom i dzieci jako tako utrzymać, a mąż pijak jej zaoszczędzone grosze siłą zabiera i do karczmy wynosi, albo sprzęty domowe, narzędzia lub ziemię sprzedaje i pieniądze przepija. Bo pijak nałogowy coraz to bardziej brnie w swój nałóg. Nie poprawi go miłość ani perswazja, ani tymbardziej wymówki żony. Staje się wreszcie zupełnym włóczęgą i żebrakiem.

Zajrzyjcie do miejskich przytułków i domów noclegowych, a zobaczycie że tam czasem znajdą się nawet ludzie wykształceni — artyści, profesorowie, — których wódka doprowadziła do ostatecznej nędzy i moralnego upadku. A i na wsi z niejednym to samo się stało, że gospodarkę przepił i z torbami na żebry poszedł.

Ale jeżeli nawet to najgorsze się nie stało, to z innej strony los bije nieszczęśliwą żonę pijaka. Jeżeli jej nie rzuci lub z domu nie wypędzi, to często ma zwyczaj dokuczać jej **niesłusznymi podejrzeniami** zdrady małżeńskiej i zdarza się, że nawet z takiej niesłusznej zazdrości może żonę zabić.

Troską kobiety oprócz gospodarki domowej jest jeszcze wychowanie dzieci i tu doznaje żona pijaka najcięższych zawodów i zmartwień.

Dzieci pijaka są zwykle chorowite. dlatego też często umierają jeszcze w pierwszym roku życia, chorują częściej niż inne dzieci na krzywicę, zołzy, źle rosną, **źle się uczą w szkole** albo są, jakto mówią na wsi „głupie".

A jeżeli los oszczędzi im wczesnej śmierci, to czy mogą z nich wyrosnąć dobrzy synowie i dobre córki, jeżeli stale mają **zły przykład** w domu, ciągłe awantury i kłótnie. brak opieki. szturchańce i przekleństwa zamiast słowa miłości i zachęty. wódkę zamiast pożywnej strawy. a ojciec ich siedzi często **w areszcie lub więzieniu** za bójki i awantury.

Nic też dziwnego, że **dzieci takie nie mają żadnego szacunku dla rodziców** i starszych. że im **na starość żałują kąta w izbie** i łyżki strawy. że takie częste są w naszych wsiach zabójstwa albo pobicie rodziców przez dzieci, i że wreszcie dzieci te stają się takimi samymi pijakami jak ich ojcowie, bo urodzone są z zatrutych wódką zarodków i pojone wódką z dzieciństwa, nawet przez te same ich nieszczęśliwe matki.

Niestety bowiem wiele jest rodziców, nawet nienałogowych alkoholików **nie rozumiejących jak groźną dla dziecka trucizną jest wódka**. Jeszcze w kołysce babki smarują niemowlęciu usta samogonką, bo to jakoby „krew czyści i zdrowiu służy" a i starszym dzieciom daje się wódkę z dobrego serca oczywiście już kieliszkami. przy różnych okazjach, np: świętach.

Na takich rodziców powinny być nakładane jaknajsurowsze kary — możeby wtedy nareszcie zrozumieli, że robią w ten sposób ze swoich dzieci przyszłych alkoholików i rujnują ich zdrowie i zdolności, a sobie przygotowują jaknajgorszą starość.

Ale są już ze wsi pocieszające wiadomości, że uświadomienie budzi się, zaczyna się **walka z pijaństwem.** Powstają organizacje młodzieżowe wiejskie, które jako jeden z punktów swego programu wprowadzają abstynencję, to znaczy wstrzymanie się od picia wódki.

Na Wileńszczyźnie w pierwszym szeregu nowych bojowniczek o zdrową wieś polską **kroczą Przodownice Zdrowia** Wil. - Trockiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego, **przyrzekające odbywać wesela bez wódki.** I dobrze właśnie, że to dziewczęta zaczną tą walkę, bo one są już z natury abstynentkami, a walczyć będą z pijaństwem tym ofiarniej im dokładniej zrozumieją, że to jest walka o ich własne szczęście jako przyszłych żon i matek.

Żadna rozsądna dziewczyna nie wyjdzie zamąż za pijaka lub awanturnika, bo wie, że to grozi upodleniem jej kobiecej godności, unieszczęśliwieniem na całe życie i przekleństwem wyrodnych dzieci.

Żadna rozsądna matka nie poda dziecku i nie pozwoli podać komu innemu ani kropli wódki, bo wie. że zaszkodzi tem jego zdrowiu, a w przyszłości z dziecka tego wyrośnie zwyrodnialec i pijak.

Piszą do nas...

Święto w naszej wsi

Zamieszczając łaskawie nadesłany nam artykuł, piętnujący złe obyczaje na wsi, zwracamy jednocześnie uwagę Szan. Czytelników na opis „niedzieli u Wincentego", który dajemy również w tym numerze.

Celem naszego istnienia jest m. innymi przyczynić się do tego, aby obraz święta we wsi podamy niżej, zniknął corychlej z życia wiejskiego, tem niemniej, dopóki można go istotnie spotkać, podzielamy zdanie Szan. Autorki, że należy zjawiska społecznie ujemne w życiu wiejskim tępić, wskazując ich szkodliwość i budząc opamiętanie ludzi, którzy się im poddają. **Redakcja.**

W każdej wsi jest jedno lubiane miejsce — najbrudniejsza chata, gdzie się mieści ognisko palaczy, karciarzy i pijaków. O ile w danej wsi jest sklepik, ognisko to znajduje się często u właściciela sklepiku. W każde święto od godz. 8-ej zbiera się tam szanowne towarzystwo i zaczyna palić i pluć na środek izby. Jeśli na ulicy jest błoto — nawet czysta podłogę pięciu takich gości zabrudzi niemożliwie, bo nikt z nich nie zada sobie trudu z ocieraniem nóg na dworze przy progu. Goście ci zasiadają zaraz do stołu, a gospodarz je obiad gdzieś na skrzyni lub oknie. Coraz więcej napływa amatorów kart i palenia.

Gra zaczyna się na dobre.

Kto wygra — woła gospodarza i prosi o butelkę. Kolegom gry i sobie daje po kieliszku i grają dalej.

Niebawem przychodzą koledzy z sąsiednich wsi i choć niejeden z nich nie ma może w domu nie tylko chleba, ale garści soli do kartofli — to tu przynosi ostatnią złotówkę.

Gdyby kulturalny człowiek wszedł do tej izby, za żadną cenę nie mógłby tam wytrzymać nawet 10 minut.

Od dymu tytoniowego ciemno i duszno, nogi kleją się do zabrudzonej i zapluwanej podłogi, podpite głosy zdenerwowane i gniewne kłną wstrętnie... Wprost nie ma słów na określenie tej sceny.

Nierzadko przychodzi żona lub dziecko, aby zabrać ojca, męża lub syna do domu. Nowe widowisko: podpity mąż czy ojciec i rozgniewany, że przegrywa częstuje szturchańcem i wyzwiskiem żonę wypędza za drzwi, dziecko odrzuca nogą i gra dalej.

Ogólna wesołość ogarnia wszystkich: śmieją się z płaczącej żony z odrzuconego nogą dziecka i chwalą męża i ojca. Czas ucieka. W domu bez porządku. Koń z pastwiska zeszedł na kulturę leśną, złapał gajowy — protokuł, do sądu, płać A ile tego codziennego kłopotu w domu! Podatek nieopłacony, sekwestrator przyjechał — zabrał te łachmany, co żona przyniosła jako wyprawę, wychodząc za mąż.

Nieszczęście szuka się po za sobą. Na uspokojenie myśli i nerwów idzie się pić i przepijać resztę. Dzieci obdarte, bose, bez książek i zeszytów — chodzą do szkoły, „aby tylko nie karali".

Któż może trafić do przekonania temu człowiekowi? rozzwierzęciałemu, ciemnemu człowiekowi. Czy płaczące dzieci i żona odciągną go od kart i wódki — nie! On jeszcze chętniej tam idzie

Gdzie na to rada? Jak im przemówić do ambicji, kiedy ona zatruta alkoholem i dymem tytoniu. Dorastający synowie mają swoje ognisko i tam trwonią zarobiony z trudem w naszych czasach — grosz. Idą za przykładem rodziców. Ale dzieci robią karty z byle papieru i też naśladują rodziców i braci.

Tych kilka lat przymusowej szkoły nie wykorzeni z nich wrodzonych i nabytych cech.

Radia — niema, świetlicy niema, o bibliotece — niema co wspominać, bo nie bardzo jest komu czytać.

3 oddziały szkoły nie przygotowują do samodzielnego dokształcania się, a kursów dokształcających — wcale niema.

Cóż więc dziwnego, że się stają kryminalistami, że okradają sąsiadów i zabija ją kolegów.

I to się robi dziś, w dwudziestym wieku!!!

Gdy się narody prześcigają w kulturze i cywilizacji we wszystkich gałęziach nauki — tu, na naszych kresach, w powiecie wilejskim — wprost idzie się wstecz.

Anna Nowikówna.

Lista P. P. Prenumeratorów, którzy w drodze losowania otrzymali książkową premię „Głosu Ziemi"

P. Wilhelm Kochalski — p. Postawy, p. Macuk Władysław — Komaje, p. Toboła Aleksander — p. Hermanowicze, p. Mukucki Stań — p. Mikołajów k-Dz., p. Siemaszko Julian — p. Nowodruck; p. Połoński Czesław — p. Parafianów, p. Chlebowiczówna Stefania — p. Miadział, p. Ignatowicz Michał — p. Worniany, p. Narwojsz Michał — p. Kowalczuki, p. Brzozowski Jan — p. Holszany, p. Jacznik Jerzy — p. Suderwa, p. Jarmołowicz Franciszek — p. Biała Waka, p. Łoś Konstanty — p. Dokszyce, p. Macur Stanisław — p. Postawy, p. Waszkinel Władysław — p. Komaje, p. Leonowicz Jakub — p. Słoboda Żoś., p. Jasiński Władysław — p. Prozoroki, p. Siwkowa Anna — p. Głębokie, p. Jacyna Leon — p. Miedziol, p. Wołejko Władysław — p. Worniany, p. Wołodźko Michał — p. Szumsk, p. Kaczanowski Stanisław, p. Orłowski Stanisław — p. Połuknia, p. Strucki Edward — p. Niestaniszki, p. Łaganowska Anna — p. Wilejka Pow., p. Perechod Fabian — p. Nowa Mysz, p. Jakowicki Bohdan — Stefanpol, p. Bryknes Ludwik — p. Dunitowicze, p. Bohowicz Antoni — p. Hermanowicze, p. Łoś Adam — p. Mosarz, p. Makarewicz Stefan — p. Parafianów, p. Bohdziewicz Kazimierz — p. Graużyszki, p. Tarczewski Aleksander — p. Oszmiana, p. Sajkowski Stanisław — p. Widze, p. Szałkowski Stanisław — p. Rzesza k-Wil., p. Chałkowski Władysław — p. Mickuny, p. Stepniak Hipolit — p. Hoduciszki, p. Jagiełło Bolesław — p. Dołhinów, p. Nowikówna Anna — p. Kurzeniec, p. Kółko Rolnicze — p. Mikołajów k-Dzisny, p. Duniec Bolesław — p. Woropajewo, p. Borowski Justyn — p. Holubicze, p. Sławiński Jan — p. Wołkołata, p. Czerniawski Miko — p. Dołhinów, p. Leszczewicz Władysław — p. Oszmiana, p. Pruszako Michał — p. Widze, p. Olszewski Ignacy — p. Mejszagoła, p. Basel Jan — p. Ławaryszki, p. Maczan Józef — p. Widze, p. Kryłowicz Mikołaj — p. Wolna k-Baranowicz, p. Gliwa Konstanty — p. Jeżow k-Łodzi, p. Gawrowa Anna — p. Kozłowszczyzna k-Postaw, p. Myślicki Aleksander — p. Hołynka k-Słonima, p. Jurewicz Władysław — p. Gródek k-Mołodeczna, p. Macewicz Piotr — p. Szemiotowszczyzna, ks. Jackiewicz Modest — p. Krzywicze, p. Buko Bronisław — p. Głębokie, p. Kazuro Józef — p. Hruzdowo, p. Białokoz Karol — p. Hołynka k-Wołkowyska, p. Sarosiek Maria — p. Krynki, p. Petelczyc Ignacy — p. Brzosłowica Mała.

Rolnicy, nie zaniedbujcie posyłać swych dzieci do szkół rolniczych

Kalendarzyk tygodniowy

9 STYCZNIA — NIEDZIELA
1 po 3 Kr.
Marcjanny P. M., Jukunda M.
Wschód słońca g. 7,42. — Zachód g. 3,10

10 STYCZNIA — PONIEDZIAŁEK
Agatona P., Wilhelma B. W.
Wschód słońca g. 7,41. — Zachód g. 3,12

11 STYCZNIA — WTOREK
Honoraty i Hygina.
Wschód słońca g. 7,40 — Zachód g. 3,13

12 STYCZNIA — ŚRODA
Św. Rodziny
Arkadjusza i Modesta M. M.
Wschód słońca g. 7,39 — Zachód g. 3,15

13 STYCZNIA — CZWARTEK
Weroniki i Glafiry P. P.
Wschód słońca g. 7.38 — Zachód g. 3.16

14 STYCZNIA — PIĄTEK
† Hilarego B. W. D. K., Feliksa
Wschód słońca g. 7,38. — Zachód g. 3.17

15 STYCZNIA — SOBOTA
Pawła I Pust.
Wschód słońca g. 7,37. — Zachód g. 3,20

Z rynków

Ceny ziemiopłodów

w zł. za 100 kg wg notowań Giełdy Zbożowo-Towarowej w Wilnie z dn. 4. I. r. b.

Żyto I st.	22 50	23.—
Zyto II st.	21.50	22.—
Pszenica I st. . . .	27,—	27,50
Pszenica II st. . . .	26,50	27,—
Jęczmień I 678/673 (kasz.)	—	—
Owies I st. . .	21,75	22,25
Owies II st.	19,50	20,50
Gryka	17,25	17,75
Łubin nieb.	13.75	14,25
Siemię lniane	43.75	44.50
Len trzepany st. Horodziej,	1830—	1870[1])
Targaniec mocz. Miory	760—	820

CENY MAKUCHÓW

w Olejarni Kurlandzkiej w Wilnie, Kurlandzka 3.

Ceny w zł za 100 kg loco skład:

Makuchy lniane		21.00
„	słonecznikowe	20.00
„	rzepakowe	18.50
„	palmowe	17.50
„	kokosowe	19.00

CENY NABIAŁU I JAJ

w-g notowań Zw. Sp. Mlecz. i Jajcz. w Wilnie w dn. 5.I. 1938 r. w zł za 1 kg

Masło wyborowe I gat. hurt 3.20, detal 3.50.

Masło stołowe II gat. hurt 3.10, detal 3.40.

Ser litewski hurt 2.00 — 2.40, detal 2.30—2.80.

Ser ementalski hurt 3.—, detal 3.50.

Jaja za kopę 8.70—9.60, za sztukę 15—17 gr.

Tendencja spokojna.

CENY RYB W WILNIE

w czasie od 27.XII do 31.XII. 1937 roku w zł za 1 kg. Pierwsza cena — hurt, druga — detal.

Karp żywy I gat. 1,60—1,80; II gat. 1,40—160; III gat. 1,20—1,40; karp śnięty 1,00—1,20; szczupak żywy wyborowy 2,40—2,60; średni 1,60—1,80; śnięty wyborowy 2,20—2,40; śnięty półwyborowy 1,80—2,00; śnięty średni 1,40—1,60; okoń średni 1,00—1,20; drobny 0,40—0,60; płoć średnia 0,60—0,80; drobna 0,40—0,60; lin żywy półwyborowy 1,00—1,20.

Od Administracji

W związku z rozpoczęciem nowego roku, przypominamy naszym Szanownym Czytelnikom o odnowieniu prenumeraty.

Koszt prenumeraty „Głosu Ziemi" poczynając od dnia 1 stycznia 1938 r. wynosi: rocznie 3 zł., półrocznie 1 zł. 75 gr, kwartalnie 95 gr, miesięcznie 35 gr. Cena pojedyńczego numeru 10 groszy.

Zakup koni do wojska w 1937 r.

W okręgu Wileńskiej Izby Rolniczej, t. j. z terenu dwóch województw wileńskiego i nowogródzkiego, Komisja Remontowa w 1937 r. zakupiła następujące ilości koni: w woj. wileńskim 313 koni na sumę 236.000 zł i w woj. nowogródzkim 205 koni za sumę 162.000 zł — razem więc w okręgu Wil. Izby Rol. zakupiono 518 koni za sumę 398.000 zł.

Podług posiadanych informacyj, zakup do wojska jeszcze nie został zakończony w roku budżetowym 1937/38 i jeszcze z terenu obu wymienionych województw zakupionych będzie nie mniej niż 100 koni. Terminy dalszych zakupów zostaną wkrótce ogłoszone.

Ceny w Wilnie i w innych miastach Polski

Jeżeli chodzi o kształtowanie się cen detalicznych, to Wilno zaliczyć należy do miast stosunkowo najtańszych. Jak wykazują przeprowadzone ostatnie badania, najdroższa jest jedynie mąka pszenna, która z kolei najtańszą jest we Lwowie. — Wilno bije za to rekord w cenie jaj, które tu są najtańsze, najdroższe zaś w Łodzi. Poza tym ceny na artykuły spożywcze kształtują się w Wilnie na ogół niżej niż w innych miastach wojewódzkich Polski.

1	2 PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY	3 DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO
Na zł. gr.	Na zł. gr.	Na zł. gr.
Imię, nazwisko i adres wpłacającego:	złote słowami: gr.	
	Odbiorca: **Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"** ul. Biskupa Bandurskiego 4	Odbiorca: **Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"** Wilno.
	Poczta: Wilno I	
Nr. rozrachunku: 14	Nr. rozrachunku: 14	Nr. rozrachunku: 14
Dzień wpłaty	Nr. wpłaty ...... Dzień wpłaty (podpis przyjmującego) Stempel okręgu	Nr. wpłaty ...... (podpis przyjmującego)

Do Czytelników

Na to, żeby zapewnić sobie otrzymywanie naszego pisma co tydzień, wystarczy wyciąć wydrukowany tutaj blankiet, wypełnić go i zapłacić na najbliższej poczcie 95 gr za kwartał, 1 zł 75 gr za pół roku lub najlepiej 3 zł odrazu za cały rok.

Śmiertelny upadek w kościele

Onegdaj w kościele rz.-kat. w Albertynie, w pow. słonimskim spadł ze schodów wiodących na chór do znajdującej się pod posadzką kościoła kaplicy z wysokości 4 i pół m. mieszkaniec os. Albertyn Jan Naumowicz, doznając pęknięcia czaszki. Naumowicz po kilkugodzinnym pobycie w szpitalu miejskim w Słonimie zmarł.

Wypadek ten zdarzył się w kościele bezpośrednio przed rozpoczęciem uroczystego nabożeństwa noworocznego i wywołał wśród zgromadzonych silne wrażenie.

Kupił ryby, znalazł złoto

W ogrodach rezydencji cesarskiej w Pekinie znajduje się opuszczony, samotny staw rybny, którym od lat nikt się nie zajmował. Aż tu przed dwunastu laty pewien Amerykanin, Joe Lowell, zwrócił się do władz chińskich z prośbą o udzielenie mu pozwolenia na połów ryb w stawie. Ponieważ Lowell zaproponował sumę 450.000 dolarów za wydzierżawienie mu stawu, władze chińskie bez namysłu zgodziły się na ten intratny interes. Wszystkich dziwiła jednak impreza, która pozornie nie przedstawiała żadnych korzyści dla Amerykanina.

Okazało się jednak po pewnym czasie, iż Amerykanin wiedział co robił, że był dobrym businessmanem. Otóż rzecz się miała tak: Lowell dowiedział się, ze starych ksiąg chińskich, iż w Chinach panował przed dwu stu laty zwyczaj, że ludzie bogaci z różnych prowincji cesarstwa przesyłali w prezencie cesarzowi piękne okazy ryb, które wpuszczano do stawu w ogrodach rezydencji monarszej w Pekinie. Każda jednak ryba miała przy ogonie złotą obrączkę, do której doczepiona była złota płytka z wyrytym na nie; nazwiskiem ofiarodawcy. Wyczytawszy to, sprytny Amerykanin nie pisnął nikomu ani słówka o swym odkryciu, lecz przystąpił do rzeczy i wydzierżawił złotodajny staw.

Teraz dopiero, gdy staw był już jego, kazał Lowell spuścić wodę i zaczął rozgrzebywać gęsty pokład szlamu, który zalegał dno stawu. Istotnie — w szlamie znajdowały się niezliczone szkielety ryb, a każdy miał ową złotą obrączkę i płytkę.

KTO PYTA, TEN NIE BŁĄDZI

WP. M. S. w Humniczach. — Zasadniczo spadek dzieli się w ten sposób, że żona otrzymuje 1/7 część, a resztę w równych częściach otrzymują dzieci.

Jeśli wierzytelności dzieci są mniejsze od wartości przypadających im części spadku, wówczas wierzytelności te nie mają znaczenia, nawet jeśli są zahipotekowane. Jeżeli zaś wysokość tych wierzytelności jest większa od wartości części spadku, to można tych wierzytelności dochodzić drogą sądu polubownego, względnie sądu państwowego, lub też można spadku nie przyjąć i zgłosić swoje pretensje nie do poszczególnych spadkobierców, a do masy spadkowej w całości, przy czym spadek będzie sprzedany w całości, a wierzyciele otrzymają z uzyskanej ze sprzedaży kwoty swoje części, w stosunku do swoich wierzytelności.

Długi Państw. Banku Rolnego mogą być przejęte przez spadkobierców na warunkach dotąd obowiązujących, a będą ściągane z każdej działki z osobna, na których ciążą.

Wydzierżawić zadłużony obiekt można, należy jednak zastrzec w notarialnej umowie dzierżawnej, że inwentarz żywy, względnie i martwy, stanowią własność dzierżawcy; nie będzie on wówczas licytowany za długi właściciela dzierżawionego obiektu. Z wierzycielami obcymi należy zawrzeć układ spłaty inaczej mogą wystawić spadek na licytację.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Z. S. — Prenumeratę ma Pan opłaconą do 8 września 1937 roku.

WP. A. Nowikówna. — Serdecznie dziękujemy za nadesłany materiał, który kolejno będziemy zamieszczać w „Głosie Ziemi".

WP. J. Trachimowicz w Pietragach. Odpowiedź na pytania Pańskie zamieścimy w następnym numerze. Serdecznie dziękujemy za okazaną chęć współpracy i oczekujemy rękopisów.

Ważniejsze audycje radiowe

od 9 do 15 stycznia 1938 r.

NIEDZIELA, dnia 9 stycznia 1938 r.

Program ogólnopolski.

9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 15.45 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.20 Najpiękniejsze polskie Kołysanki Jezusowe. 16.50 „Wywodziny" — fragment z „Wesela na górnym Śląsku".

Radio wileńskie.

8.30 Informacje dla Ziem Północno - Wschodnich. 10.30 Pieśni kolędowe (płyty). 12.00 „Co się dzieje w Wilnie?" — felieton Mieczysława Limanowskiego. 19.35 „Wieczorynka w Michniczach" — w opracowaniu i wykonaniu zespołu młodzieży wiejskiej z pow. postawskiego. 23.00 Koncert życzeń.

PONIEDZIAŁEK, dnia 10 stycznia 1938 r.

Program ogólnopolski.

11.40 „Od warsztatu do warsztatu: Garncarstwo". 17.00 „Najdłuższe kanały na świecie" — odczyt. 19.30 Dyskutujmy: Czy może my żyć bez książki?

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 14.05 Z życia organizacyjnego w Wilnie — pogadanka. 16.15 Orkiestra mandolinistów „Kaskada". 18.10 Skrzynka ogólna — prowadzi Tadeusz Łopalewski. 18.40 Recytacje: Nowela Kazimierza Leczyckiego „Dawiena Uorte" — czyta Adam Berwaldt.

WTOREK, dnia 11 stycznia 1938 r.

Program ogólnopolski.

15.45 „Złoto i porcelana" — obrazek słuchowiskowy dla dzieci. 17.50 W lodowych okowach Bałtyku — pogadanka. 19.00 „Nieśmiertelne książki": „Nibelungi". 20.00 „Nędza uszczęśliwiona" — opera w 2-ch aktach.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Audycja dla wsi: „Budujmy cegielnie polowe" — pogadanka. 18.10 Chwilka litewska w języku polskim. 18.30 „Na Wydziale Teologicznym USB"

ŚRODA, dnia 12 stycznia 1938 r.

Program ogólnopolski.

15.45 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci starszych. 17.00 „Piechota w walce z czołgami — odczyt. 17.50 Obrona konieczna — pogadanka. 19.00 „Imieniny pani Cecylii" — obrazek obyczajowy. 19.35 Wartość życia ludzkiego — odczyt. 21.35 Koncert europejski z Holandii.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 18.10 Z naszego kraju: „Nie omijajcie Sejn" — pogadanka ks. Władysława Kłapkowskiego. 18.20 „Zielone albumy" — audycja słowno - muzyczna. 19.20 Pieśni zaściankowe.

CZWARTEK, dnia 13 stycznia 1938 r.

Program ogólnopolski.

17.00 Uniwersytet Stefana Batorego — odczyt. 17.50 „O typach biegaczy" — pogadanka. 21.45 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Audycja dla kobiet „Co każda matka wiedzieć powinna o niemowlętach" — pog. Haliny Dobrowolskiej. 13.15 Koncert życzeń. 17.00 Uniwersytet Stefana Batorego — odczyt, wygłosi prof. Konrad Górski. 18.10 Mała skrzyneczka — prowadzi Ciocia Hala. 18.40 „Sen zimowy zwierząt" — pogadanka. 19.00 Klasyczny teatr wyobraźni: „Alkestis" Eurypidesa przekład Jana Kasprowicza. Radiofonizacja i słowo wstępne Stefana Srebrnego, prof. USB, muzyka Zygmunta Mycielskiego.

PIĄTEK, dnia 14 stycznia 1938 r.

Program ogólnopolski.

15.45 „Buciek — Kuba" — opowiadanie dla dzieci. 17.00 Współczesna matka — pogadanka. 17.15 „Królowie chodzą" — ukraińskie słuchowisko obrzędowe. 19.00 „Cień Macieja Poscala" — Luigi Pirandello w Teatrze Wyobraźni.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 „Uprawa roślin mniej znanych" pog. red. Romualda Węckowicza. 18.20 Koncert kolędowy chóru i orkiestry mandolinowej uczniów Szkoły Powszechnej Nr. 1 w Wilnie. 19.40 „Speakerzy proszą o głos" — audycja w 10 rocznicę Rozgłośni Wileńskiej.

SOBOTA, dnia 15 stycznia 1938 r.

Program ogólnopolski.

17.00 Z galerii dziwaków syberyjskich — felieton. 17.15 „Od Aten do Beyreuth" 20.00 Koncert muzyki ludowej.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Mała skrzyneczka — prowadzi Ciocia Hala. 15.45 „Kukułeczka" — wesoła audycja dla dzieci. 18.35 „Jak wieś spędza wieczory zimowe" — pogadanka Jana Hopki. 21.30 „Analfabeta" — monolog Jarosława Nikitina wykona Karol Wyrwicz - Wichrowski. 22.00 „Almanach Wileński" — recytacje utworów współczesnych pisarzy wileńskich w opracowaniu Józefa Maślińskiego — w wyk.

Bez owiec ani rusz!

Coraz rzadziej niestety widzi się w gospodarstwach naszych owce, te bardzo pożyteczne zwierzęta gospodarskie. Przed wojną, gdy rolnik potrzebował wełny na sporządzenie sobie ubrania hodowano je powszechnie, dla tego też w Polsce było ich wówczas parę razy więcej niż obecnie. Teraz gdy przeważnie ubranie nabywane jest w miasteczku z materiałów fabrycznych — hodowla ta coraz bardziej zanika, gdyż nasi gospodarze nie obliczywszy sobie dokładnie kosztów utrzymania owiec, twierdzą iż one się „nie opłacają" i dzięki temu kraj nasz musi rocznie sprowadzać ogromne ilości wełny z zagranicy przy czym gospodarze nasi pozbawiają się sami dobrowolnie dość dużego dochodu jaki właśnie owce przynoszą, gdyż koszt ich utrzymania jest jednak bardzo mały i stosunkowo najtańszy ze wszystkich innych hodowanych zwierząt.

Na ten temat zostanie wygłoszony w niedzielę dnia 9 bm. o godz. 18.30 dialog dr Mieczysława Czaji z gospodarzem z powiatu Ostrów - Mazowiecka p. t. „Jak to jest tam z tymi owcami". Między innymi poruszona zostanie sprawa żywienia owiec zimą, przy czym podane zostaną nowe sposoby spasania owcami... wrzosu, dotychczas uchodzącego za zupełnie bezużyteczną roślinę, a którego można wszędzie nabyć sporo za bezcen; wrzos jest bardzo chętnie spożywany i z dużym pożytkiem przez owce.

Chcąc się dowiedzieć jak się to robi wiele innych ciekawych szczegółów wysłuchajmy w niedzielę o godz. 15.30 tej wartościowej audycji.

Tytuł czasopisma:
Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"
Okres prenumeraty
Adres odbiorcy czasopisma:

UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczana na 1-szym odcinku, poza wskazówkami według treści nadruków podlega opłacie przez naklejanie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

sprawdził
wpisał
Nr. listy rozrachunkowej
2

Datownik nadawczy
(podpis przyjmującego)
Nr. listy rozrachunk.
3

CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia seryjne w/g umowy. Ogłoszenia drobne 15 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia tabelaryczne, cyfrowe i specjalne o 20% drożej. Układ przed tekstem i w tekście 4-łamowy, za tekstem 8-łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Głos Ziemi" z ogr. odp. Redaktor: Stanisław Odlanicki-Poczobutt. Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.